Nr. 2 Warszawa, styczeń 1938 r. Rok II



AKADEMIK SOCJALISTA

AKADEMICKI DODATEK „ROBOTNIKA"

CENA 10 GR.

PRZEMIANY

Pod wpływem aktów i zdarzeń powszechnie znanych i oczywistych przywykło się traktować wyższe uczelnie Polski jako domenę wpływów i bazę operacyjną nacjonalizmu i reakcji, a młodzież akademicką jako straż przednią wojującego faszyzmu.

Przyczyny tego zjawiska tłumaczy się zupełnie przekonywującym i uzasadnionym argumentom. Jest nim skład społeczny młodzieży akademickiej, który wręcz rażąco odbiega od struktury ogółu ludności Polski. Jak to wygląda w rzeczywistości zobaczymy w świetle danych stosunkowo najnowszych, bo ogłoszonych w końcu ub. r. przez Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. w „Atlasie Szkolnictwa Wyższego" (w oprac. dr. H. Wittlinowej).

Zacznijmy od dzieci mieszkańców wsi, których odsetek na wyższych uczelniach wynosi zaledwie 20,9% studentów, podczas gdy ludność wiejska stanowi według ostatniego spisu ludności 73% ogółu ludności. Najbardziej upośledzona jest oczywiście ludność chłopska. Dzieci małorolnych, które stanowią 2/3 mieszkańców wsi stanowią 5% młodzieży studiującej. W nielepszej sytuacji znajduje się ludność robotnicza, która stanowi niemal 1/3 ogółu ludności bo 28,6%. Dzieci robotniczych jest zaledwie 6,7% wśród studentów. Zato dzieci drobnej grupki społecznej — klasy fabrykantów i obszarników mamy 9,1% na wyższych uczelniach. Ponad 3/4 młodzieży akademickiej bo 77,2% rekrutuje się z pośród klas średnich, a więc inteligencji pracującej, drobnomieszczaństwa i zamożnego chłopstwa.

W tych warunkach nie mogą budzić zdziwienia ideologia i nastawienie reakcyjne wśród znacznej części młodzieży akademickiej. Struktura społeczna wyższych uczelni wskazująca jaskrawo na uprzywilejowanie klas posiadających robi swoje. To jest rzecz naturalna i zrozumiała.

Ale jest jeszcze jedna rzecz.

Teren akademicki nie jest wyodrębnioną od reszty społeczeństwa wyspą. Te same problemy i fermenty, które wstrząsają organizmem ogólno-społecznym znajdują szeroki oddźwięk wśród młodzieży akademickiej. Tak było dawniej, to samo w stopniu nawet bardziej spotęgowanym możemy zaobserwować dzisiaj.

Struktura społeczna wyższych uczelni ma swoje konsekwencje i następstwa. To fakt. Ale mamy jeszcze inny fakt niezmiernie pocieszający.

Oto wzrostowi sił i wpływów obozu robotniczo - chłopskiego towarzyszy conajmniej w równym stopniu rozwój i wzrost wpływów ugrupowań młodzieży demokratycznej i socjalistycznej w szczególności na terenie akademickim.

Okres pierwszych miesięcy obecnego roku akademickiego pozwala na zanotowanie pewnych spostrzeżeń i wniosków natury ogólnej, co z kolei umożliwi zorientowanie się w obecnej sytuacji na wyższych uczelniach i potwierdzi naszą tezę, wypowiedzianą powyżej.

Uważnego obserwatora uderzy przede wszystkim jedna rzecz, którą można określić jako przełom w nastrojach. Bo niewątpliwie daje się odczuć pewną zmianę w nastawieniu i nastrojach młodzieży akademickiej, zarówno tej, która przybyła w tym roku na uczelnie jak i starszej. Można stwierdzić pewne opadnięcie, wzniesionej przedtym wysoko, fali nastrojów nacjonalistycznych i faszystowskich oraz zmniejszenie napięcia akcji endecko - oenerowskiej. Słowem daje się odczuwać pewne zahamowanie aktywności i ekspansywności grup t. zw. narodowych. W porównaniu z ubiegłymi laty, a zwłaszcza ub. rokiem ak. 1936/37, ruch i wrzawa po reakcyjnej stronie barykady akademickiej, nieco ucichły.

Przyczynę tego impasy stanowią dwa momenty.

Moment pierwszy.

Punktem centralnym i treścią całej akcji i agitacji ugrupowań „narodowych" była sprawa żydowska, walka z Żydami na uczelniach. Za czasów Obozu Wielkiej Polski naczelnym hasłem było wprowadzenie „numerus clausus", ograniczenie ilości studentów żydowskich.

Ostatnie lata przyniosły nowy atrakcyjny punkt: walkę o wprowadzenie „ławek żydowskich". „Pępkiem świata" stała się dla „narodowych" studentów kwestia, kto ma siedzieć po lepej, a kto po prawej stronie sali wykładowej. O to chodziło przy pamiętnej wandalskiej blokadzie Uniwersytetu J. P. na wiosnę 1937 r.

Obydwie te „sprawy" — numerus clausus i ławek — potrafiły oczywiście doskonale przyćmić i przygłuszyć walkę o obniżkę czesnego i udostępnienie studiów dla niezamożnej młodzieży.

Dziś widzimy, że obydwa te postulaty zostały w sposób wręcz podstępny zrealizowane przez władze akademickie. Nie powiedziano bowiem otwarcie: wprowadzamy formalnie numerus clausus i ghetto ławkowe. Zato faktycznie od paru lat ilość przyjętych Żydów mieści się w określonym procencie. W tym roku nawet liczba przyjętych Żydów jest mniejsza, niż by to wynikało z procentowego stosunku mniejszości żydowskiej do ogółu ludności.

Ghetto ławkowe wprowadziły zaś tegoroczne „zarządzenia porządkowe" p. p. rektorów.

I oto ugrupowania „narodowe" znalazły się w kłopocie. O co teraz walczyć, jakie hasło wysunąć?

Walka i ruch jest tam, gdzie są konkretne i atrakcyjne hasła. Wyszukanie zaś innych haseł prócz tych z „żydowskiego repertuaru" jest specjalnie dla „narodowców" w obecnej chwili problemem bardzo trudnym. Stąd pewien impas. A więc BRAK KONKRETNEGO, O DUŻEJ ATRAKCYJNOŚCI HASŁA to jeden moment.

Jeszcze ważniejszą rolę odgrywa moment drugi: ROZBICIE I CORAZ WIĘKSZE ROZPROSZKOWANIE JEDNOLITEGO KIEDYŚ ODŁAMU MŁODZIEŻY „NARODOWEJ". Brak spoistości, grupki, grupeczki, wzajemne zwalczanie się przy pomocy argumentów rzadziej ideowych, częściej kastetowo - rewolwerowych to obraz niezbyt budujący. Każda grupa deklamuje o zjednoczeniu o „jedności narodowej", tymczasem rozbicie coraz większe. Im więcej słów o jedności, tym więcej faktów świadczących o rozbiciu i wzajemnej walce.

Młodzi Stronnictwa Narodowego walczą z t. zw. legalnym ONR-em, w którym największą grupę stanowią t. zw. „rosinanowcy". T. zw. nielegalny ONR., falangiści zwalczani są namiętnie przez 2 pierwsze grupy. Do tego dochodzi jeszcze powstały ostatnio Związek Młodej Polski, zapłodniony ideowo i zasilony organizacyjnie w dużej mierze przez „falangistów". jak to stwierdził otwarcie p. Rutkowski na konferencji prasowej.

Mamy więc cztery, najogólniej rzecz biorąc „odłamy" młodzieży mieniącej się „narodową". W rezultacie „naród" akademicki nie wie gdzie się „jednoczyć".

Te wszystkie fakty są tylko objawami rozkładu i upadku ugrupowań nacjonalistyczno - faszystowskich na wyższych uczelniach.

Na tle tego opadnięcia fali endecko - oenerowskiej tym bardziej uwydatnia się wzrost nastrojów demokratycznych i lewicowych.

Świadczy o tym ożywiona działalność organizacyjna oraz uwieńczone powodzeniami liczne akcje bezpośrednie socjalistycznych organizacyj akademickich (w Krakowie, a przede wszystkim w Warszawie i Lwowie — wygrany plebiscyt w sprawie ghetta). — Świadczy o tym niespotykany od wielu lat napływ członków do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Należy poza tym zanotować powstanie licznej Sekcji Młodych Klubu Demokratycznego.

Fakty powyższe mówią o rosnącej popularności haseł socjalistycznych wśród młodzieży akademickiej. Idee wolności i socjalizmy przemawiają jej bardziej do przekonania niż reakcyjne, hitlerowskie koncepcje mglistego „przełomu narodowego".

Wyraźnie dostrzegalna przemiana w nastrojach młodzieży akademickiej, stoi również w pewnym związku z przemianami jakie zachodzą ostatnio na terenie inteligencji pracującej, w ogóle i ruchu pracowniczego w szczególności. „Socjalizacja", a conajmniej „demokratyzacja" inteligencji pracującej jest dziś rzeczywistością, jak to z przerażeniem stwierdzają sfery reakcyjne w Polsce. Radykalizacja mas pracowniczych dokonana pod wpływem kryzysu, warunków bytowania i układu stosunków społeczno - gospodarczych, znalazła pośrednio swe odbicie i wśród młodej inteligencji studiującej.

Mimo wszystkich objektywnie sprzyjających warunków (przytoczony na wstępie skład społeczny studentów) faszyzm doznał poważnego uszczerbku na terenie, zdawałoby się niepodzielnym, swych wpływów.

Demokratyczna i socjalistyczna ofensywa nie zatrzyma się przed bramami wyższych uczelni. Zwycięsko wtargnie i tam.

A przełom, który musi nastąpić w Polsce, ale przełom będący przeobrażeniem w duchu demokracji, postępu i sprawiedliwości społecznej, czyli mówiąc krótko — socjalizmu, przyniesie ze sobą i zmianę gruntowną na wyższych uczelniach. Zmianę, która udostępni w należyty sposób uczelnie dzieciom najliczniejszych i podstawowych klas społecznych — robotników i chłopów, oraz da pełną demokratyzację wiedzy i nauki w Polsce.

Z. SIUDYŁA.

Raz na lewo, raz na prawo

Powszechnie znany jest fakt, że ludzie w poważnym wieku, zajmujący wysokie stanowiska, reprezentują ściśle określoną linię polityczną, która wyraża się nie tylko w słownych enuncjacjach, lecz także w spełnianiu funkcyj ich stanowiska. Minister przychodzi przeważnie na swe stanowisko z jasno sprecyzowanym schematem działania i stara się go wykonać. Gdy widzi, że nie jest w stanie zwyciężyć trudności, lub gdy żądają od niego zmiany programu czy taktyki, odchodzi. Tego odejścia wymaga od ministra i społeczeństwo i przede wszystkim, osobiste poczucie skonkretyzowanych już poglądów na słuszność i celowość pewnych poczynań i aktów władzy.

Już od dwu lat mamy możność obserwować pracę ministra W. R. i O. P., p. Świętosławskiego, i musimy stwierdzić, że dostarczyła nam ona wiele wydarzeń niespodziewanych i dziwnych. Nas interesuje specjalnie akademicki odcinek pracy p. ministra, nim też więc zajmiemy się. Znamy doskonale te dostojne „akademickie" stosunki i p. minister też, jeszcze ze swego poprzedniego stanowiska profesora Politechniki Warszawskiej. Wiemy wszyscy o bolączkach stosunków na wyższych uczelniach, o „jakościowym" składzie studentów i ciała profesorskiego. Wiemy o tym kto stanowi 3/4 ogółu studentów, jakie środowisko, jaka jest jego moralność i światopogląd i jaka grupa młodzieży na tle jego środowiska nadaje swoisty, „naukowy" charakter życiu na wyższych uczelniach. To też awantury na wyższych uczelniach nie mogły nikogo zaskoczyć, a przede wszystkim p. ministra, długoletniego wychowawcy młodzieży. Pamiętamy wszyscy kampanię o obniżkę czesnego w r. ak. 1935/6, którą młodzież narodowa zamieniła rychło w bicie Żydów, i którą młodzież narodowa zniweczyła, zrywając blokadę Politechniki Warszawskiej. W tych to czasach, stosunkowo dość spokojnych, usłyszeliśmy z ust p. ministra słowa, które przedstawiły nam nowego kierownika resortu oświatowego, jako człowieka walczącego o wyższe uczelnie—warsztaty pracy i szkoły charakteru przyszłych światłych obywateli państwa. W dniu 22.2 1936 r., przemawiając podczas sejmowej debaty nad budżetem W. R. i O. P. p minister zaznacza, piętnując ekscesy antysemickie:

„...nie dopuszczę wszakże do tego, aby garstka nieliczna rozpolitykowanej młodzieży uniemożliwiała spokojną pracę olbrzymiej większości studentów..."

a pod koniec przemówienia:

„...chcę stworzyć warunki umożliwiające przygotowanie przyszłych obywateli Polski do ich zaszczytnej misji twórczej pracy..."

Wydawało nam się jasnym, że człowiek, przemawiający „ex cathedra" swego urzędu, będzie dążył do poparcia swych słów faktami. Tymczasem następny rok ak. 1936/37 nie przyniósł absolutnie żadnych zmian tak ze strony władz, jak i akcyj studenckich. Nowo przyjęte na wyższe uczelnie pokolenie narodowych paniczków urządziło piękne, „jesienne manewry", połączone z aktami terroru, dokonanymi na Żydach i studentach Polakach z innych ugrupowań politycznych, połączone z niszczeniem bibliotek i audytoriów. I w tym to właśnie czasie z ust p. ministra padły mocne, stanowcze słowa. Podczas zeszłorocznej debaty w komisji budżetowej sejmu p. minister, jeszcze raz mówiąc o wstrętnej atmosferze na wyższych uczelniach, oświadczył bez ogródek:

„...młodzież występuje z żądaniami, aby władze akademickie wydały zarządzenie, przeznaczające zgóry oddzielne miejsca dla Żydów i dla chrześcijan. *Wydanie takiego zarządzenia uważam za niemożliwe...*"

Jasnym dla wszystkich było, że hasła antysemickie stanowiły atak demagogiczny b. nielicznej grupy młodzieży. Sen. Malinowski, przemawiając podczas debaty zeszłorocznej w komisji budżetowej senatu sprecyzował nawet liczby: na 48 000 młodzieży akademickiej w Polsce, warchołów było 1500. P. minister nie zaprzeczył p. senatorowi. Na zakończenie swego przemówienia p. minister powiedział, co nas najbardziej ucieszyło:

„... niezależnie od kierunku polityki problemat systematycznego powiększania liczby dzieci włościan i robotników w uczelniach akademickich, będzie jednym z zagadnień podstawowych..."

Ucieszyliśmy się, bo tylko tą drogą można zmienić obecną, przynoszącą ogromne szkody społeczeństwu i państwu sytuację na wyższych uczelniach, droga dopuszczenia do nauki żadnej wiedzy młodzieży robotniczej i chłopskiej. I tylko tą drogą można zapewnić państwu rozwój i potęgę. Nadszedł jednak obecny rok akademicki, poprzedzony zjazdem rektorów, odbytym pod auspicjami p. ministra. Konsekwencją tego zjazdu był wprowadzony najpierw tylko w Warszawie, a później także na innych wyższych uczelniach Rzplitej podział ławek dla studentów Żydów i chrześcijan. Zarządzenie niczym absolutnie nie usprawiedliwione, sprzeczne z konstytucją i zaogniające jeszcze bardziej stosunki na wyższych uczelniach. Zarządzenie wydane przez pp. rektorów, mamy prawo twierdzić, jest wynikiem jakichś nowych poglądów p. ministra Świętosławskiego. Mamy prawo twierdzić, ponieważ p. minister jest odpowiedzialny za wszystkie zarządzenia na terenie wszystkich szkół w Polsce.

A oto „kwiatek" z nowego prawa o stowarzyszeniach akademickich, wydanego przez ministra W. R. i O. P., punkt paragrafu 3-go: „statut może zawierać przepisy uzależniające przyjęcie do stowarzyszenia od przynależności do określonego wydziału, odbywania określonych studiów, pochodzenia z pewnej części kraju, wyznania lub narodowości". Jasne już i rzetelne zalegalizowanie istnienia paragrafu aryjskiego zawiera ten punkt, zresztą wbrew art. 111 Konstytucji, który mówi: „Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom". Jeżeli chodzi o spełnienie drugiego zapewnienia p. ministra z r. 1937, to młodzież robotnicza i chłopska nie skorzystała nic na zmniejszeniu liczby nowoprzyjętych Żydów na wyższe uczelnie, a skorzystała tylko młodzież mogąca płacić wysokie czesne. W bieżącym roku akademickim mimo podziału ławek znów mury przeznaczone do pracy naukowej są zapełnione hałasami, coprawda w mniejszych rozmiarach, bijatyk, tylko prasa narodowa i prorządowa milczy. Nauka wre na wyższych uczelniach, nauka walki wręcz 20-tu przeciwko jednemu. Robiąc bilans dwuletniej pracy u. min. Kościałkowskiego na odcinku akademickim, musimy powtórzyć filozoficzne zdanie o sprzecznościach, które tkwią i ścierają się w człowieku i musimy stwierdzić kompletne fiasko wahadłowej polityki p. ministra.

J. P.

Podziękowanie

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej składa tą drogą serdeczne podziękowanie:

ob. **IRENIE KOSMOWSKIEJ;**

tow. **WANDZIE WASILEWSKIEJ;**

ob. ob. mec. **GRALIŃSKIEMU**, prof. **MICHAŁOWICZOWI**

tow. tow. **K. CZAPIŃSKIEMU** i **M. NIEDZIAŁKOWSKIEMU**,

za łaskawy udział w charakterze mówców zbiorowego odczytu p. t. „Demokracja w ofensywie" odbytego dnia 9 stycznia w sali „Ateneum".

Atak na Z.N.M.S. w Wilnie

Jak już doniosły pisma codzienne jeszcze w grudniu, reakcja w Wilnie zaczęła się szczycić nielada sukcesem, — Z. N. M. S. został rozwiązany, lokal opieczętowany.

Z. N. M. S. jest w Wilnie jak i w każdym innym mieście, akademicką jedyną organizacją, jedyną grupą młodzieży, przeciwstawiającą się stanowczo i bezwzględnie endeckiemu bandytyzmowi na wyższych uczelniach, walczącą o spokój i prawo do nauki niezamożnej młodzieży akademickiej.

Nic też dziwnego, że młodzież akademicka coraz tłumniej bierze udział w naszych akcjach, że organizacja nasza zyskuje coraz większe sympatje w masach studenckich.

W roku bieżącym Z. N. M. S. w Wilnie może zanotować szereg nowych sukcesów. W wyborach do Bratniej Pomocy uzyskuje 9 mandatów na 30, na listę protestacyjną podczas blokady U. S. B. zbiera 250 podpisów na 500 blokujących endeków. Kto zna strukturę społeczną wyższych uczelni, doceni wagę tych liczb i zrozumie, że cała młodzież niezamożna skupia się pod sztandarami Socjalizmu. Nie dziwimy się tedy wcale wściekłemu atakowi reakcji i nagonce prasy endeckiej na naszą organizację. Ale dziwić się można bardzo, że władze akademickie łatwo dają posłuch postulatom obozu „narodowego“.

Zaczęło się tak: pewnego dnia wszedł do lokalu ZNMS. ks. prof. Swirski i dokonał bezprawnej „rewizji“.

I tu podkreślamy niesłychany fakt: ks. Świrski nie będąc kuratorem organizacji, ani nie mając upoważnienia od rektora, wdarł się do cudzego lokalu. Rektor U. S. B., ks. prof. Wójcicki, interweniującym w tej sprawie towarzyszom oświadczył, że **rewizję uważa za bezprawną.**

Ale ks. Świrski obwieścił światu, że w lokalu ZNMS. znajduje się obrazek antyreligijny. Informujemy: obrazek ten wyobraża umęczonego przez ustrój kapitalistyczny robotnika i żadnych momentów antyreligijnych nie zawiera.

Obrazki tej treści są w Polsce bardzo znane, wiszą w lokalach i były drukowane w pismach socjalistycznych („Tydzień Robotnika“) i nikomu jeszcze nie przyszło do głowy je konfiskować.

Ale ks. Świrski zameldował o tym swoim przełożonym. Nacisk „Kół katolickich“ przy akompaniamencie prasy endeckiej zrobił swoje — w sprawę wdał się prokurator. W lokalu odbyła się druga rewizja, tym razem zgodna z prawem, bo na zarządzenie władz sądowych. Ale oczywiście prócz wspomnianego obrazka żadnego wyniku nie dała.

Lokal jednak opieczętowano i na skutek interwencji prokuratora rektor działalność Związku zawiesił. Endecki senat skorzystał z okazji i pomimo tego, iż rektor oświadczył naszym towarzyszom, że rzecz cała nie będzie miała konsekwencji, organizacja została rozwiązana.

ZNMS. został rozwiązany uchwałą senatu U. S. B., wbrew wiążącemu oświadczeniu rektora, pomimo braku jakichkolwiek istotnych powodów. Senat uchwałę swą formalnie umotywował tym, że dwaj członkowie ZNMS-u wileńskiego, tow. tow. J. Schuss i Wł. Borysewicz, zasiedli na ławie oskarżonych w procesie H. Dembińskiego i towarzyszy, oraz nieformalną, przekraczającą jakoby ramy statutu, działalnością naszej organizacji.

To też tutaj, w tym właśnie miejscu, jasno musimy powiedzieć: nikt nigdy jeszcze w Polsce, nawet najbardziej brukowe pisma reakcyjne, w czasie przewodu sądowego, w czasie procesu, nie wyciągały żadnych konsekwencyj w stosunku do oskarżonych, przed zapadnięciem ostatecznego wyroku w ostatnim, apelacyjnym sądzie, po przejściu przez wszystkie instancje. Takiego zwyczaju jeszcze w Polsce nie było.

Ale senat akademicki U. S. B. z innych widocznie wyszedł założeń. Oto posiedzenie jego, które uchwaliło rozwiązanie Z.N.M.S.-u w Wilnie z powodu oskarżenia jego członków przez urząd prokuratorski, odbywało się właśnie w dniach procesu. Mało tego. Jakby dla podkreślenia tego dziwnego stanu rzeczy pisemne zawiadomienie o rozwiązaniu organizacji woźny U. S. B. doręcza tow. Schussowi na sali sądowej tuż po orzeczeniu sądu, tuż po wyroku całkowicie od winy i kary uwalniającym naszych obu towarzyszy wileńskich!

Czyż można sobie wyobrazić bardziej nieprzychylny dla motywów, którymi kierowały się władze akademickie zbieg okoliczności? Czyż potrzebujemy dłużej jeszcze analizować i zastanawiać się nad decyzją senatu U. S. B? Kto może decyzję tę, conajmniej dziwną, uchylić? — oto pytania, jakie cisną się nam na usta.

Jedno jest pewnym: niezamożna młodzież akademicka nie ugnie się w walce o słuszne swe prawa. I na jej czele, jak wszędzie, tak i w Wilnie, kroczyć będzie młodzież socjalistyczna. Skutek ostatniego ataku — będzie odwrotny!

Ka Wu.

Proces wileński

Szeroki rozgłos, jaki otoczył aresztowanie jednych z najpierwszych przedstawicieli młodej inteligencji polskiej, tow. tow. H. Dembińskiego, B. Jędrychowskiego i M. Żeromskiej, po półrocznym pobycie w więzieniu śledczym znalazł swój pierwszy etap w procesie, jaki toczył się w Wilnie w drugiej połowie grudnia ub. roku. Na ławie oskarżonych zasiedli ludzie, których prace naukowe znalazły uznanie u najwybitniejszych znawców przedmiotu, którym zdolności świetną zapowiadały przyszłość, których walorom i umysłowym i moralnym nikt — z wyjątkiem powodujących się najniższą, przyziemną zawiścią osobistą — nie zaprzeczył. Cieszyli się zaufaniem i pełnym poważaniem ludzi z różnych obozów politycznych. Celowali nieugiętością charakterów, bojowością i entuzjazmem permanentnej rzec by można młodości.

Dla nas, dla całej młodej inteligencji polskiej, sprawa ich procesu była jeszcze z innego punktu widzenia ważną. Przechodzili tę samą, co większość z nas — ewolucję. I dążyli do tych samych ostatecznych wniosków. Walkę bezwzględną wydali wszelkim respektom zakłamania, ciemnoty i reakcji społecznej, na pierwszym froncie walki stanęli z naporem mocy faszystowskiej i niejedną klęskę mu zadali, niejeden miraż jego obietnic, iskrzącej się piany jego pucharu, zdmuchnęli ostrzem, ostrzem swych argumentów, swej dogłębnej analizy. Razem z nami wszystkimi stanęli na gruncie Socjalizmu i w kierunku jego wskazań Polskę całą chcieli przebudować.

Z troską patrzyliśmy na przebieg procesu i oczekiwaliśmy wyroku. Z troską tym większą, że te same cele postawiliśmy sobie twardo do zrealizowania. I oto sąd uwolnił wszystkich oskarżonych, w tym członka Z.N.M.S., tow. J. Schussa, od zarzutów aktu oskarżenia. Ani jeden punkt oskarżenia nie ostał się, nie posłużył do wyroku skazującego. Sąd stwierdził, że nie zostało udowodnionym, by „wchodzili oni w porozumienie ze spiskiem komunistycznym“, że nie dążyli do oderwania części kraju od państwa polskiego.

Natomiast — i na to właśnie my przede wszystkim zwrócić uwagę musimy — sąd skazał oskarżonych: Dembińskiego i Jędrychowskiego na 4 lata więzienia — za budzenie działalnością swą nastrojów rewolucyjnych, prowadzących do przewrotu w państwie.

Nie możemy w sprawie tej pisać zbyt wiele. Zaznaczyć należy, że zarówno obrona jak i prokurator od wyroku powyższego wnieśli odwołanie. Jest rzeczą oczywistą, że granice te winny być zawsze jak najwyraźniejsze. Cóż bowiem dziać się będzie z życiem dziennikarskim np. jeżeli nagle okaże się, że dany publicysta może odpowiadać za artykuł dawno drukowany, do tego nieskonfiskowany, który w okresie ukazania się swego nie budził żadnych zastrzeżeń. Cóż będą mogli mówić ci wszyscy, którzy, żyjąc i przyglądając się obecnej naszej rzeczywistości, odczuwają potrzebę gruntownych, całkowitych zmian ustrojowych, politycznych, społecznych i gospodarczych.

A przecież uświadomić sobie należy, że do takich właśnie zmian dąży dzisiaj większość społeczeństwa polskiego, że taki program mają największe stronnictwa świata pracy, PPS i S. L. Czyż ruchy te z góry w odrodzonej Polsce ma się skazać na powrót do tych podziemi, skąd one wyszły, czy też życie polityczne społeczeństwa na powierzchni właśnie jak najżywiej grać powinno?

Oto są refleksje, jakie nasuwają się nam dzisiaj, długo już po wyroku sądu pierwszej instancji. Sąd apelacyjny ponownie całą sprawę i winę oskarżonych rozstrzygnie.

K. NAMYSŁOWSKI.

Kryzys—Faszyzm—Proletariat

Życie gospodarcze w ustroju kapitalistycznym rozwija się w rytmie cyklu koniunkturalnego: po okresach ożywienia gospodarczego, następują okresy kryzysu i depresji. Ostatni kryzys gospodarczy lat 1929—1934, najcięższy i najgłębszy ze wszystkich dotychczasowych kryzysów kapitalistycznych przyniósł niezwykle silne zaostrzenie walk i antagonizmów społecznych. Rezultatem ich było wysokie wzniesienie się fali ruchów faszystowskich, które wyrażając niezadowolenie i bunt warstw pośrednich, stały się w okresie kryzysu pożądanym sprzymierzeńcem i narzędziem wielkiej burżuazji. Kryzys gospodarczy postawił na porządku dziennym sprawę zdobyczy socjalnych klasy robotniczej, zdobyczy wywalczonych w okresie powojennym i rozbudowanych w ustroju demokracji politycznej, zapewniającej masom pracującym wpływ na rządy. Zdobycze te, które bezpośrednio po wojnie wydawały się burżuazji okupem, za cenę którego ratuje się ona przed rewolucją socjalną — w okresie kryzysu stały się ciężarem, utrudniającym przedsiębiorcy kapitalistycznemu działalność gospodarczą, uniemożliwiającym gospodarce kapitalistycznej przystosowania się do „warunków nowej równowagi“ Dopóki jednakże warstwy pracujące z proletariatem na czele miały, dzięki urządzeniom demokratycznym, wpływ na państwo — dopóty walka ze zdobyczami socjalnymi tych warstw była niezmiernie trudna. Wielka burżuazja wypowiada przeto wojnę ideałom swej młodości: podejmuje walkę z demokracją. Wielka burżuazja jest jednak warstwą stosunkowo nieliczną. Mimo potęgi ekonomicznej, zapewniającej jej olbrzymie wpływy na wszystkie dziedziny życia społecznego i politycznego — wielka burżuazja natrafia w ustroju demokratycznym na poważnego przeciwnika w postaci zorganizowanego ruchu robotniczego, skupiającego wokół siebie elementy antykapitalistyczne i broniącego interesów klasowych warstw uciskanych. Wielka burżuazja musi w walce z demokracją i broniącym jej ruchem robotniczym, oprzeć się na jakiejś bazie masowej. Tą bazą masową staje się w latach kryzysu ruch faszystowski. Ruch faszystowski nie jest tworem wielkiej burżuazji, ani wyrazem jej dążeń klasowych. W pewnych okresach daje się nawet wyraźnie zaobserwować niechęć i wrogość wielkiej burżuazji do ruchów faszystowskich. Ruch faszystowski jest bowiem ruchem warstw pośrednich i w ideologii swej posiada akcenty wrogie wielkiemu kapitałowi. Jest on ponadto ruchem, którego ośrodek stanowią elementy zdeklasowane, awanturnicze, wykolejone, nierzadko kryminalne — społecznie zradykalizowane, politycznie niepewne, moralnie bezwartościowe. Jednakże w okresie kryzysu wokół ośrodka organizacyjnego partii faszystowskich skupiać się poczynają masy niezadowolonych: do szeregów faszystowskich napływa żywiołowo drobnomieszczaństwo, inteligencja, młodzież akademicka, częściowo bezrobotni, gdzie nie gdzie chłopi. Z rozmachem uderza faszyzm na demokrację polityczną i organizacje proletarjackie. W tym momencie staje się on objektywnie sojusznikiem wielkiego kapitału. — Wielki kapitał potrafi ocenić walory polityczne swego sprzymierzeńca i mimo niewątpliwej awersji do jego metod, manier i stylu politycznego — udziela mu poparcia finansowego i politycznego w walce z demokracją i ruchem robotniczym.

Ostatni wielki kryzys gospodarczy doprowadził do upadku szereg demokracji: w walce z ruchem faszystowskim uległ ruch robotniczy Niemiec, Austrii, Łotwy, zachwiał się na krótko ustrój demokratyczny Finlandii, wzmogły się tendencje faszystowskie w młodej wówczas republice Hiszpańskiej, ugruntowały się dyktatury w krajach bałkańskich, w Estonii, na Litwie, posunął się naprzód proces likwidacji ustroju demokratycznego w Polsce... Ruch faszystowski podniósł głowę w krajach starej demokrcji: 6 lutego 1934 pod presją opanowanej przez faszystów ulicy pada rząd radykalny we Francji, Mosley tworzy organizację faszystowską w Anglii, Degrelle w Belgii, sen. Long rozpoczyna propagandę faszystowską w St. Zjednoczonych, ugrupowania faszystowskie pojawiają się w krajach skandynawskich.

Przez cały niemal ten okres ruch robotniczy znajduje się w defensywie i odwrocie, nie zdoławszy w żadnym kraju, gdzie nastąpił atak faszyzmu — ataku tego odeprzeć.

Sytuacja ulega zmianie dopiero wówczas, gdy życie gospodarcze przechodzi z fazy depresji w fazę nowego ożywienia. Napięcie ataku faszyzmu słabnie (oczywiście mowa jedynie o tych krajach, gdzie faszyzm nie zdołał jeszcze ugruntować totalizmu) rośnie natomiast dynamika ruchu robotniczego, który przechodzi do kontrofensywy, przezwyciężając nastrój klęski i wewnętrzne rozbicie. Sukcesy frontu ludowego w Hiszpanii i we Francji, zwycięstwa wyborcze socjalizmu w krajach demokratycznych i jednoczesny zanik ruchów faszystowskich w tych krajach, wzrost nastrojów demokratycznych w krajach na pół dyktatorskich cechują ten okres, który trwa do dnia dzisiejszego.

Ruch robotniczy potrafił w okresie tym wypracować przede wszystkim nowe metody walki, niezbędne w obliczu faszyzmu. Punktem centralnym stał się oczywiście problem zdobycia dla demokracji warstw pośrednich i problem walki z kryzysem gospodarczym. Oba te zagadnienia są zresztą organicznie z sobą związane.

Ważnym jest jednak przede wszystkim fakt, że w miarę poprawiania się warunków koniunktury gospodarczej słabnie zainteresowanie wielkiego kapitału dla faszyzmu. Faszyzm zwycięski oznacza bowiem nie tylko zniszczenie ruchu robotniczego — rzecz w okresie kryzysu niezmiernie wielkiej burżuazji przydatna, ale również spotęgowanie interwencjonizmu państwowego w życiu gospodarczym, podporządkowanie gospodarki organom państwa, wzrost ciężarów podatkowych — zjawiska dla wielkiej burżuazji niezbyt sympatyczne. Skoro więc tylko, poprawa gospodarcza pozwala na uwzględnienie żądań proletariatu— wielka burżuazja przestaje zdradzać tendencje związania się z faszyzmem, oddania mu swego przedstawicielstwa politycznego. Wielka burżuazja uważa prerogatywy, jakie posiada w ustroju demokracji mieszczańskiej, za wystarczające dla jej potrzeb.

Z chwilą pogarszania się koniunktury, w obliczu nowego kryzysu sytuacja zmienia się ponownie.

Świat kapitalistyczny znajduje się znów w przededniu nowego kryzysu gospodarczego. Mnożą się oznaki, zwiastujące koniec obecnego okresu poprawy gospodarczej. Najbliższy rok, czy dwa lata postawią znowu gospodarkę kapitalistyczną wobec kryzysu. Mamy wszelkie dane, by przypuszczać, że kryzys ten będzie jeszcze ostrzejszy i bardziej długotrwały, niż kryzys ostatni. W parze z nim pójdzie nowa fala ruchów faszystowskich. Nastąpi ponowne zbliżenie między wielkim kapitałem a ruchem warstw pośrednich — blok społeczny niezmiernie groźny dla klasy robotniczej i ustroju demokratycznego.

Ruch robotniczy korzysta w tej chwili z warunków bardziej sprzyjających, niż to ma miejsce w okresie kryzysu. Zadaniem ruchu robotniczego jest w tej chwili w krajach demokratycznych umocnienie demokracji i wzmocnienie przymierza z warstwami pośrednimi, celem zobojętnienia ich na wpływy faszystowskie.

W krajach pół-dyktatorskich i pół-faszystowskich ruch robotniczy musi w tym okresie przeprowadzić decydującą walkę o demokrację tak, aby w okresie nadchodzącego kryzysu faszyzm natrafił na zorganizowaną i zdecydowaną kontrakcję demokracji z proletariatem na czele.

A. OLD.

Lekcja patriotyzmu

Na marginesie listu zprzed lat trzydziestu

W doskonale reklamowanym, lecz kiepsko redagowanym tygodniku endeckim „Kronika Polski i świata“ znajdujemy ciekawy dokument literacki: list Gorkiego do Sienkiewicza w sprawie wywłaszczenia polskich posiadaczy ziemskich w Prusach. W r. 1907 po ogłoszeniu przez rząd pruski projektu ustawy o wywłaszczeniu przymusowym, Henryk Sienkiewicz zwrócił się do najwybitniejszych przedstawicieli literatury i nauki europejskiej z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie. Z pośród nadesłanych odpowiedzi nie została przez Sienkiewicza opublikowana odpowiedź Maksyma Gorkiego. List Gorkiego jest niezmiernie charakterystyczny. Stanowi on jedyną w swoim rodzaju lekcję patriotyzmu, jaką pisarz socjalistyczny, „internacjonalista“, udzielił polskiemu pisarzowi - nacjonaliście. Oto najciekawsze wyjątki z listu Gorkiego:

„...Cóż Pana oburza, jeśli sam Pan stwierdza nienaruszalność bożyszcza, któremu na ofiarę przeznaczeni są pańscy rodacy?

„Prusy chcą ich tylko ograbić, a Rosja tępi ich, więc nie wzrusza mnie pańskie oburzenie z powodu ataku niemieckiej chciwości na polską własność.

„Powiadam: jest to fakt, którego podłość jest naturalna, ale polecam pańskiemu sercu i pańskiemu rozumowi fakty, których podłość jest mniej naturalna: np. w Łodzi fabrykanci tępią robotników głodem, a narodowcy donosami i kulami. Cała Polska rosyjska ledwo dyszy pod ciężką stopą barbarzyńskiego rządu Mikołaja II, ale wielu Polaków uważa za możliwe iść ręka w rękę z tymi, którzy od stóp do głów ociekają krwią polską.

„Powiada Pan: „ta część Polski, którą zawładnęła monarchia Hohenzollernów ani razu nie wzniecała ognia rewolucji, zachowywała spokój, ściśle spełniała swe trudne obowiązki, jakich wymagały okoliczności, płaciła podatki, dostarczała wojsku kontyngentu takich żołnierzy, których wartość niejednokrotnie oceniał nawet sam Bismarck“.

„Szanowny Panie!

„Słowa te dają mi prawo przypomnić Panu, Polakowi, że Polska gwałtem chciwych barbarzyńców rozdarta została na trzy części i że nadejść może taki dzień tragiczny, w którym Polacy króla Prus pójdą zabijać Polaków Mikołaja II, aby pomnożyć własność niemiecką.

„I słowa te pozwalają mi wątpić o sile pańskiej miłości do Narodu polskiego. Wydaje mi się, iż oburza Pana nie to, że Polaków pozbawia się prawa używania mowy ojczystej, ale to, że Niemcy pragną ograbić polskich obszarników.

„Przypominam sobie list pański do Wilhelma II i zastanawiam się, czy kochając swój naród można proponować maniakowi głupiej idei boskiego pochodzenia władzy królewskiej i najpotworniejszemu z współczesnych nacjonalistów — aby siadł na zgiętym nieszczęściami karku Polski?“

Opublikowanie tego listu należy niewątpliwie zapisać na dobro redakcji „Kroniki“. Jest on bowiem nie tylko przyczynkiem do „historii rozwoju myśli, jednego z pisarzy rosyjskich, (jak powiada w wstępie do listu tłumacz), ale i znakomitym przyczynkiem do „rozwoju myśli“ wielkiego pisarza polskiego, uchodzącego w oczach wydawców „Kroniki“ i ich prekursorów z epoki przedwojennej za wzór patrioty...

Szkoda tylko, że tłumacz obszedł się z listem Gorkiego po barbarzyńsku, tłumacząc go fatalną polszczyzną, możliwą jedynie w piśmie endeckim. Cytowany powyżej wyjątek listu Gorkiego zmuszeni byliśmy tłumaczyć ponownie z tekstu rosyjskiego, nie chcąc reprodukować polszczyzny „Kroniki“.

Ofensywa straganiarzy

Ideał „przełomu narodowego“ konkretyzuje się coraz bardziej. Jest nim jakiś wszechogarniający stragan. Stragan — uniwersalny lek na wszystkie dolegliwości społeczne. Stragan — źródło przyszłego dobrobytu Polski „narodowej“. Stragan — idealny środek wychowawczy dla wszystkich warstw i klas. W nowym organie „endo - frontu“, który ukazał się w tych dniach („Kronika Polski i świata“ z 6.I.38, bez nr-u) czytamy następujące zdanie: „Gdy polski student nie zawaha się założyć własnego straganu — to będzie początek istotnej reformy ustroju“. Projekt ten zasługuje na uwagę. Gdyby bowiem studenci endeccy, oenerowscy i młodopolscy zdecydowali się pójść za głosem swej ideologii i porzucili wyższe uczelnie, przenosząc się na Kercelak i za Żelazną Bramę — uniwersytety stały by się wreszcie miejscem prawdziwej nauki. Kercelak zaś przetrzymał Łokietka i Tasiemkę — przetrzyma i oenerowców. W każdym razie kultura polska uszczerbku nie poniesie.

Werbuj nowych członków do Z. N. M. S.

Akademicy pod sztandary socjalizmu!

Tak, to ofensywa!

Zbieramy żniwo. Zorganizowany przez Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej odczyt zbiorowy pod hasłem „Demokracja w ofenzywie“ odbił się głośnym echem w całym kraju. Prasę klerykalną, reakcyjną i faszystowską ogarnął popłoch. „Żydo-komuna“! „Folksfront“ pod egidą komunistów! Stare i głupie hasła, jedyny „argument“ burżuazyjnych pismaków, wyświechtany i... już nudny jak ideologie obozów, które ci panowie reprezentują.

Sprawodawcy pism wrogich nam ideowo nie mogą zaprzeczyć faktu, że odczyt wywołał olbrzymie poruszenie w masach. Bez hucznej reklamy na zgromadzenie przybyło zgórą półtora tysiąca osób. Dla takiej-że samej ilości zabrakło biletów. To znaczy dużo dużo więcej niż zdołała zgromadzić „Falanga“ w Cyrku mimo wrzaskliwej reklamy. Fakt ten jest poważnym symptomem nastrojów, z którego cementujący się Front Demokracji wnioski należyte postara się wyciągnąć.

Na odczyt niedzielny przybyli ludzie, którzy dotychczas byli zdala od naszej walki. Przybyli niemal w komplecie członkowie Zarządu Głównego Z.N.P. z ob. ob. Kolanko i Nowickim na czele, przedstawiciele Zarządu Głównego Unii Pracowników Umysłowych. Przybyli ludzie z dalekich miejscowości podwarszawskich. Członkowie TUR-a i „Wici“ z pod Kalisza, Błonia, Siedlec.

Z ech prasowych możemy wywnioskować jedną rzecz. Pierwsze uderzenie organizującej się demokracji było skuteczne. Stwierdzamy ten fakt. Następne będą jeszcze skuteczniejsze.

Rzućmy teraz niedyskretnym okiem na przeciwną stronę barykady. I tam gotuje się „ofensywa“ pod hasłem anonimowego niezrozumiałego nawet dla samych autorów, „przełomu narodowego“. „Płomienni“ wodzowie, pp. Piaseccy i Rutkowscy przebiegają swoje hufce, gotując je do decydującego natarcia na pozycje wrażego „folksfrontu“. Śródmieście Warszawy rozlega się brzękiem tłuczonych szyb, bojowym szczękiem oręża kastetów i gaz-rurek, dzikim wrzaskiem wulgarnych antysemickich wierszyków, których autorzy czerpali swe twórcze natchnienie w błocie rynsztoka. Armia jak umie i potrafi dodaje sobie bojowego animuszu, wodzowie ze swadą prowincjonalnych aktorów mówią i deklamują. Groźnie zapowiadają „Noc św. Bartłomieja“...

Pierwsze natarcie. Wiec w Cyrku. Generalna klapa. Co do tego zgodna jest cała prasa za wyjątkiem... „Falangi“. Dalej — dekompozycja. Nadzieje na posadki i synekurki maleją. Zamieszanie w szeregach Z. M. P.

P.p. Piaseccy i Rutkowscy mówią i deklamują. Należy się odegrać politycznie.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej organizuje kolportaż agitacyjnej odezwy socjalistycznej pod Szkołą Główną Handlową. Wyrusza dwudziestu kilku akademików-socjalistów. Po długich namysłach zjednoczone bojówki Z.M.P. i O.N.R. decydują się zaatakować socjalistów. Dostają należytą odprawę. Pierzchają w popłochu mimo tego, że trzykrotnie byli liczniejsi.

W kilka dni potem drugi „sukces“. Na Wolnej Wszechnicy Polskiej, panuje dotychczas spokój, nie ma bund i awantur dzięki zdecydowanej postawie większości słuchaczy, będących pod wpływami socjalistów, ludowców i demokratów. W.W.P. jest jedyną w Warszawie uczelnią, gdzie nie ma samowoli bojówek faszystowskich. Zgroza! Z.M.P. organizuje ekspedycję karną. Wieczorem, w czasie wykładów, wdziera się przemocą kilkudziesięciu łobuziaków ze znaczkami Z.M.P. w klapach. Banda przebiega puste korytarze wznosząc okrzyki na rzecz „przełomu narodowego“. Wszechnica zostaje zelektryzowana. Sale wykładowe pustoszeją, wszyscy wybiegają na korytarze, by dać odprawę napastnikom. Jest już zapóźno. Bohaterska bojówka jest już przy wyjściu, w popłochu tłocząc się przy drzwiach. Jedynym „sukcesem“ — dwuch pobitych woźnych.

Oto ich „ofensywa“!

***

„Kurier Polski“ zarzucił wszystkim przemawiającym, że używali w swych przemówieniach frazesów, nie wykazując czym ma być demokracja, o którą walczą Stronnictwa, reprezentowane przez nich.

Możemy jedno odpowiedzieć. Dla nas słowo demokracja nie jest tylko pustym dźwiękiem, oznaczającym pewien system rządów parlamentarnych. Oznacza ono głęboką treść, oznacza ono żywiołowy pęd mas do wolności nie tylko w drodze przyznania masom ludowym pewnych praw politycznych, ale w drodze zrealizowania sprawiedliwości gospodarczej, po przez hasło ziemi dla chłopów, fabryk, dla robotników, pracy i ludzkich warunków bytu dla młodocianych.

W tej chwili obserwujemy wzajemne ciążenie ku sobie wielkich ruchów i socjalistycznego i ludowego. Przybywa trzeci sojusznik reprezentujący inteligencję pracującą — Klub Demokratyczny. Nie negujemy faktu różnic programowych, różnic zachodzących między tymi odłamami. Różnice te zostały wytworzone różnymi warunkami pracy w jakich każdy z nich walczył o prawo swego obywatelstwa w opinii mas ludowych. Pęd do jedności nie jest wynikiem gier politycznych przywódców, płynie natomiast z głębokiego odczucia braterstwa broni robotnika, chłopa i inteligenta pracującego.

Młode pokolenie nie będzie biernym świadkiem rozgrywających się wydarzeń. Weźmie w nich udział J i to po naszej stronie barykady.

Na szalę wydarzeń rzucimy swój entuzjazm, swą wiarę w słuszność naszej sprawy, swą wolę zwycięstwa. A to zdecyduje.

WŁ. PIETRZYKOWSKI.

Ofensywa demokracji

w oświetleniu prasy całego kraju

Prasa całego kraju szeroko rozpisała się na temat zorganizowanego przez Z. N. M. S. odczytu w Ateneum.

Co najwięcej boli „Warszawski Dziennik Narodowy“, mogą się czytelnicy przekonać z poniżej zacytowanych ustępów artykułu wstępnego.

„O ile sztab demokratyczny posiada pewne cechy jednolitości, różnice bowiem programowe jakie zachodzą pomiędzy PPS., ruchem ludowym a klubem demokratycznym, są w razie potrzeby, w praktycznym działaniu starannie tuszowane przez wspólnego „ducha opiekuńczego“, o tyle armia demokratyczna jednolitości tej jest pozbawiona“.

Wstrętne, obrzydliwe loże masońskie, wyrafinowane „duchy opiekuńcze„ nie mają nic lepszego do roboty nad psucie krwi redaktorom W. D. N. montowaniem „folskfrontu““. Straszne rzeczy. Jest jednak pociecha. Masy demokratyczne są niejednolite. Triumf. Rozumiemy, rozumiemy intencje panów. Chcecie zagadać, wmówić w siebie i w swych topniejących zwolenników, że konieczność współdziałania między ruchem socjalistycznym a ruchem ludowym, między ruchem socjalistycznym a ruchem radykalno-inteligenckim, nie płynie z woli tych mas, z ich organicznego pędu do jedności swych szeregów. Ze swej strony obowiązani jesteśmy zwrócić uwagę W. D. N., że metoda „zagadywania“ siebie i kogoś nie poskutkuje.

Koniec końcem „Warszawski Dziennik Narodowy“ dochodzi do wniosku, że sukcesy polityczne odnoszą komuniści, którzy jakoby panują nad masami.

„Tak wygląda „ofensywa demokratyczna“, więc tylko na sali „Ateneum“, ale i w życiu, na szerokim froncie walki jaka się toczy obecnie w świecie naszej cywilizacji. „Demokracja“ trzyma się jako tako w ordynku dopóki znajduje się na zajętych oddawna pozycjach, z chwilą jednak, kiedy przechodzi do ataku, kiedy ogłasza, że jest w ofensywie, szeregi jej ulegają gwałtownej ewolucji i na czoło ich wysuwają się komuniści“.

Znamy tę bajeczkę, panowie, znamy aż do nudności. Kiedyż wymyślicie co nowego. Oczywiście, dziś straszak komunistyczny potrzebny wam jest dla wiadomych celów. Ale jednak pewne urozmaicenie by się przydało.

Rekordy kłamstwa biją oczywista mnichy z „Małego Dziennika“. Ci mają już rutynę. Sprawozdanie z każdej imprezy socjalistycznej czy demokratycznej mają już napisane na kilka dni przed samą imprezą. Nie będziemy im odpowiadać.

„Kurier Poranny“, organ sanacyjnych endeków przynosi rewelację. Miarą nieudania się inauguracji Frontu Demokratycznego jest fakt, że cała prasa, nie wyłączając nawet socjalistycznej, przyjęła go milczeniem. Wyobrażamy sobie rzadkie miny redaktorów ‚Kurjera Porannego“ gdy na drugi dzień ukazały się obszerne sprawozdania w „Robotniku“ i w całej prasie. Na dwoje babcia wróżyła. Babcia już jest stara, bezzębna, wysłużona w przedpokojach wszystkich systemów, obecnie już nawpół zidiociała i nic dziwnego, że nie dostrzega rzeczy, które się dokoła niej dzieją.

Demokratami „koniunkturalnymi“ określa nas „Nowa Prawda“.

...A do takich (t. zn. demokratów „koniunkturalnych“ — przyp. red.) należała większość panów występujących wczoraj w togach demokracji. Przecież ci sami ludzie przed dwunastu laty czynnie pomagali demokrację obalić...

Proszę, proszę. Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe — to demokraci koniunkturalni, prawdziwi demokraci, to p. p. Korfanty i Haller (!)

Rozumiemy przyczynę goryczy „Nowej Prawdy“. Nie w smak im poszło, że na niedzielnym zgromadzeniu obok socjalistów przemawiali ludowcy. Tych ostatnich wolełiby panowie z „Nowej Prawdy“ przeprowadzić na swoje podwórka.

Obiektywnie i z dużą sympatią odnoszą się do niedzielnej manifestacji pisma demokratyczne; a przede wszystkim wileński „Kurjer Powszechny“, „Krakowski Kurjer Wieczorny“ oraz pismo „Nowy Głos“, przynosząc olbrzymie sprawozdania na całą kolumnę.

Z pośród całej prasy reakcyjnej wyróżniają się dodatnio obiektywne i poważne uwagi „Kurjera Polskiego“, który sprawozdanie kończy takimi słowy:

„Przebieg manifestacji wczorajszej posiada głębszy sens polityczny, a wnioski z niej płynące są jasne i dla każdego oczywiste. W szerokich kołach utrwala się przekonanie, że Polska demokratyczna, Polska walcząca o godność człowieka i swobody obywatelskie, ma 2 wrogów śmiertelnych: faszyzm czyli totalizm i komunizm“.

Artykuł „Kurjera Polskiego“ traktujemy tylko i wyłącznie jako odruch obiektywizmu i uczciwości. Inaczej zapatruje się na tę kwestię „Wieczór Warszawski“, który dopatruje się intencji wstąpienia „Lewiatana“ do „Frontu Demokratycznego“.

Obowiązani jesteśmy uspokoić panów z „Wieczora Warszawskiego“. T. zw. „sfery gospodarcze“ gdyby nawet chciały przystąpić do Frontu Demokratycznego (kiepski to dla nich interes!) nie będą przyjęte. O swoje subsydia możecie być panowie spokojni.

Należytą odprawę otrzymały pismaki burżuazyjne od „Krakowskiego Kurjera Wieczornego“.

„Potężną była manifestacja lewicy polskiej na zgromadzeniu niedzielnym, odbytym w Warszawie pod hasłem: „Demokracja w ofensywie‘. To wystarczy aby reakcja polska, endecka i „morgesowa“ uderzyła na alarm.

Miarą wartości tej endo-morgesowej (pokrewne dusze znajdą wspólny język) napaści na obóz demokratyczny, do którego pragnęłoby się zaliczać takie „Stronnictwo Pracy“ — jest to, że nawet organ „Lewiatana“ — „Kurier Polski“ przychylnie ocenił hasła wiecu demokratycznego. Tylko czekać jak endo-morgesowcy oskarżą „Kurier Polski“ o sprzyjanie... komunizmowi, czy socjalizmowi“.

Do tych mocnych i słusznych słów nie mamy nic do dodania.

W. P.

Sprawozdanie ze zbiorowego odczytu Z. N. M. S. w Warszawie

Zwołane przez ZNMS wielkie zgromadzenie publiczne w „Ateneum“ pod hasłem „Demokracja w ofensywie“ stało się swego rodzaju sensacją polityczną, której echa rozeszły się po całej Polsce. Świadczą o tym liczne głosy prasy wszystkich kierunków politycznych (głosy te omawiamy na innym miejscu).

Po raz pierwszy od szeregu lat z jednej trybuny zabrali głos przedstawiciele trzech odłamów lewicy polskiej: P. P. S., Stronnictwa Ludowego i Klubu Demokratycznego.

Fakt ten stanowi zapowiedź, że obóz demokracji polskiej zwiera swe szeregi i przechodzi do ofensywy.

Relację z przebiegu zgromadzenia podajemy na podstawie komunikatu Agencji Agrarnej, a więc obiektywnego sprawozdania.

Brak miejsca zmusza nas do pewnych skrótów w sprawozdaniu:

„Zapowiedziany przez Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zbiorowy odczyt „Demokracja w ofenzywie“ w Warszawie zgromadził tłumy słuchaczy, tak, że o godz. 11-tej wielka sala Teatru „Ateneum“ była przepełniona. Wszystkie przejścia natłoczone do ostatniego miejsca. Przeważała młodzież, tak polska jak i żydowska. Milicja z trudem dawała sobie radę, regulując dopływ słuchaczy. Wielu odeszło z braku miejsca. Prezydium w niebieskich koszulach i czerwonych krawatach, wewnątrz sali oddziały A. S., złożone z akademików.

DEMOKRACJA PRZECHODZI DO OFENSYWY

Pierwszy zabrał głos redaktor naczelny „Robotnika“ *M. Niedziałkowski,* analizując stosunek O. Z. N. do Str. Narodowego. Początkowo była próba konsolidacji O. Z. N. ze Str. Narodowym. Roman Dmowski wywiesił białą chorągiew przed pułk. Kocem i odwrotnie. Wkrótce Roman Dmowski odrzucił białą chorągiew, żądając nie konsolidacji, lecz podporządkowania. Ton O.Z.N.-owi nadaje jednak Jerzy Rutkowski. Polska demokratyczna z miejsca stwierdziła, że nie Str. Narodowe przyjdzie do O. Z. N., lecz O. Z. N. przyjdzie do Obozu Narodowego. Fermenty natomiast w obozie legionowym, chwilowo wstrzymały marsz konsolidacyjny w kierunku nacjonalistycznej koncentracji.

‚Dokonywające się przemiany poza O. Z. N. doprowadziły do rzeczy najważniejszej, a mianowicie, że P. P. S. i Str. Ludowe stanęły obok siebie w stosunku lojalnej, samodzielnej współpracy. Chłop widzi w robotniku swego naturalnego sprzymierzeńca, robotnik widzi w chłopie również swego sprzymierzeńca.

Jeszcze nie tak dawno B. B. W. R. opierał się przeważnie na pracownikach umysłowych, obecnie nastąpiło odrodzenie ruchu pracowniczego. Zorganizowany ruch pracowniczy wkracza jako trzeci czynnik demokracji, co stwarza już objektywne możliwości ofensywy demokracji w Polsce. Tu następuje konsolidacja istotna bez intryg i podgryzania. Było wiele trudności i jeszcze będzie ich dużo. Trzeba, aby każdy socjalista zrozumiał, że chłop-ludowiec nie chce być podkomendnym socjalisty i trzeba aby każdy chłop zrozumiał, że żaden socjalista nie chce być podkomendnym ludowca.

Skończyły się drogi odwrotu demokracji. Nie będzie się naturalnie prowadzić ofenzywy przeciwko sobie samemu, jak to czyni obóz rządzący, nie będzie żadnego „przełomu narodowego“, Demokracja ma inne koncepcje — przebudowy całego życia państwa, sprowadzenie gospodarki planowej, bez której obrona państwa staje się utopią, nie oddawanie armii na usługi jednej partii, lecz obrona państwa, powrót dwuch rzeczy zapomnianych: ***wolności i godności człowieka.*** Słowami A. Struga kończy swoje przemówienie M. Niedziałkowski: „Dopełniają się czasy, bowiem pełną jest miara“.

PRZEDSTAWICIELE RUCHU LUDOWEGO

Następnie krótko przemówiła, witana oklaskami *ob. Irena Kosmowska.*

Przypomniała o jakiej Polsce marzyli chłopi, walcząc o Jej niepodległość, a jaką ta Polska jest dziś.

Cytuje szereg młodych, nieznanych autorów chłopskich, czyta wyjątki z książki Świętochowskiego, świadczące, że młode pokolenie chłopskie podnosi bunt, z którym idzie do walki o Polskę ludową, demokratyczną.

OBROŃCA GODNOŚCI SZKÓŁ WYŻSZYCH

Burzliwymi oklaskami wita sala prof. Michałowicza, który omawia rolę inteligencji w okresie przed i po powstaniowym. Przypomina o prześladowaniu i obrzucaniu błotem oszczerstw ruchów, które rodziły się jako protest przeciw demoralizacji, upadkowi, korupcji i łapownictwu. Mówi o arianach, dysydentach i wolnomularzach polskich.

Pierwszy „fołksfront“ w Polsce miał miejsce wówczas, gdy na króla powołano chłopa — Piasta. U chłopów znalazł schronienie Łokietek. Towarzyszyło mu dziesięciu „chamów“, gdy szlachta biła pokłony najeźdźcom. To był też „Fołksfront“. Kazimierz Wielki w ujęciu dzisiejszej terminologi politycznej zasługuje wprost na miano „żydokomuny“.

W Polsce obecnej jest jedna droga dla inteligencji — demokracja. Cała inteligencja musi się znaleźć ramię przy ramieniu z robotnikami i chłopami.

Skolei *tow. Czapiński* polemizuje z organami O. Z. N., które demokrację określają, jako zwątpienie bez dynamiki, twierdząc, że właśnie dynamizm sanacyjny nie ma oparcia w masach, a opiera się tylko na biurokracji.

Rząd, stworzyny przez robotników i chłopów, dający wolność i swobodę, może stworzyć silne państwo z dynamizmem obrony. Polska pod względem kulturalnym spada coraz niżej. Dziś już wszyscy wiedzą, jak olbrzymie szkody i zaniedbanie są na tych odcinkach.

Natomiast walczy się z organizacją nauczycielską za to, że jest postępową, za to, że należą do niej nauczyciele socjaliści. Żywioły wsteczne nie zasypiają gruszek w popiele. Rzucają hasło szkoły wyznaniowej. Chce się Polskę sprowadzić do wieku XVII i XVIII.

Główną przyczyną takich stosunków to brak demokracji. Bez wolności nie ma twórczości. Dowodem tego — dzisiejsze Niemcy i Włochy.

Podejmując hasło ofenzywy demokracji — można być pewnym, że jest ono zgodne nie tylko z prawem, ale i z polską racją stanu, siły i kultury.

„CZEŚĆ ZMARŁYM CHŁOPOM!“

Tym okrzykiem witają zgromadzeni wiceprezesa NKW Stronnictwa Ludowego *ob. Gralińskiego.*

Mecenas Graliński, charakteryzuje okres 1919—1923 jako okres rozbrajania się, rozłażenia się demokracji, zapomnienia o haśle, że z wolności absolutnej ma prawo korzystać ten, kto zechce wolność innych uszanować.

W tym okresie czasu uważa ob. Graliński — komunizm czynił wszystko, co możliwe — aby rozbijać demokrację. Demokracja się rozbrajała, nie rozbrajając równocześnie swoich przeciwników. Lecz to się już skończyło. Należy uzbroić się tak, aby wróg nie miał odwagi zaatakować. Jest to paradoksem, że lewica społeczna domaga się uzbrojenia, lecz jest to słuszne, aby być gotowym do odparcia każdego niebezpieczeństwa.

Nie wolno zapominać, że całkowite ogarnięcie Polski przez wpływy faszystowskie, że Polska faszystowska, to zupełna zależność od Berlina.

Natomiast w Polsce ideologię Kościuszki i Traugutta musi reprezentować obóz demokracji. Polska polityka zagraniczna, fundowana na takich zasadach, winna być jasna, aby mógł ją zrozumieć każdy obywatel, kierując się tylko wyłącznie polską racją stanu, a nie żadnymi napływowymi ideologiami. Musimy kroczyć ręka w rękę z demokracjami zachodu.

Demokracja polska może prowadzić tylko politykę wolności i niepodległości, pokoju i bezpieczeństwa, bez oglądania się na wschód i zachód.

PRZEMÓWIENIE TOW. WANDY WASILEWSKIEJ

Długotrwają owację urządziła sala *tow. Wandzie Wasilewskiej.*

Tow. Wanda Wasilewska odpowiedziała na pytanie, w którym z dwuch stojących naprzeciw siebie obozów winien znaleźć się pracownik pióra. Odpowiedzią na to jest montowany obóz demokracji, oparty na chłopach i robotnikach, w którym winni znaleźć się wszyscy pracownicy pióra. Czasy zmieniają się, nie wolno pozostawać biernym, gdyż los pracowników pióra jest ściśle związany z klęskami i zwycięstwami demokracji. Minęły czasy wieszczów i przewodników. Chłop i robotnik dzisiaj ma przed sobą już jasno określony cel. Dziś trzeba się stać pieśwcą robotnika i chłopa, piewcą jego własnej wielkości. Trzeba pisać o walczącym chłopie, robotniku, a ostatnio nawet inteligencie.

Dużą wagę przywiązuje się do tego.. czym jest literat. Dowodem — Włochy i Niemcy. Lecz i u nas nawet są tego przykłady. Ostatni proces wileński (okrzyki: żądamy uwolnienia Dembińskiego).

Trudno dzisiaj być wyrazicielem rzeczywistości. Trudno przekroczyć ten mur — jakim jest cenzura.

(Dokończenie na stronie 4-tej).

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Warszawa

Politechnika

W związku z projektami ustawy o wprowadzeniu tytułu inżyniera dla absolwentów średnich szkół technicznych oraz szkoły Wawelberga wybuchł czterodniowy strajk na znak protestu.

Cała ta sprawa jest poważnym i wymagającym szczegółowego omówienia problemem. Zajmiemy się tym w osobnym artykule.

Szkoła Główna Handlowa

SGH. była w ostatnim okresie czasu terenem, na którym ONR-y i Młoda Polska wykazywały specjalną aktywność.

Na początku grudnia, odbył się w ramach miesiąca propagandy, kolportaż ulotek ZNMS przed gmachem S. G. H. „Oburzyło" to bojówkarzy faszystowskich, którzy uważali SGH. za swoją twierdzę, wypadli więc przed uczelnię i... dostali od młodzieży socjalistycznej odpowiedź, która do ich mentalności najlepiej powinna była trafić. Wśród „bohaterów" zapanowała konsternacja i ażeby podnieść się na duchu, obito jedynego, znajdującego się wówczas na uczelni kolegę — Żyda i w wielkim triumfie zaprowadzono do komisariatu, denuncjując go jako „komunistę". Pech jednak prześladował tego dnia naszych faszystów, gdyż ów student przedstawił dowody, stwierdzające, że jest rewizjonistą, a więc także faszystą. Nim jednak ta sprawa się wyjaśniła, ONR wraz z Młodą Polską rozpoczęły gwałtowną agitację, ukoronowaniem której było rzucenie hasła „SGH bez Żydów". Przy milczącej aprobacie rektora, przez cały tydzień nie wpuszczano i bito studentów Żydów, nie oszczędzając kobiet (3 ciężko pobite). Jednak zdecydowana postawa oraz interwencja socjalistycznej i demokratycznej młodzieży akademickiej u rektora, zmusiła go do zawieszenia wykładów, a raczej przesunięcia terminu rozpoczęcia wakacyj o dwa dni.

Po świętach sytuacja uległa pewnej zmianie. Ostrze agitacji zwróciło się przeciwko p. prof. Lipińskiemu, który będąc świadkiem bestialskiego bicia pałkami i kastetami koleżanek i kolegów Żydów, „śmiał" przeciwko temu zaprotestować. Długo odkładany wykład prof. Lipińskiego odbył się 17 b. m. Wchodzącego do auli profesora, powitały gwizdy, sprowadzonej z innych semestrów bojówki ONR zasilonej członkami Młodej Polski, którzy jednak chyba ze względów prestiżowych, a może na skutek rozkazów z góry, wystąpili bez znaczków organizacyjnych. Nie zepsuta jeszcze agitacją faszystowską młodzież akademicka I semetru odpowiedziała brawami na cześć profesor, które to brawa widocznie przekonały ONR że dalsze ich łobuzerskie wybryki byłyby niebezpieczne i mogłyby spotkać się z bardziej energiczną odpowiedzią pragnącej się uczyć młodzieży, gdyż wykład minął bez ponownych incydentów.

Jak się w ostaniej chwili dowiadujemy, Bratniak wydrukował jakąś ulotkę, skierowaną przeciwko prof. Lipińskiemu, która dotychczas jest kolportowana tylko wśród „wtajemniczonych".

Wolna wszechnica

Wolna Wszechnica Polska jest uczelnią, której faszyzm dotąd nie zdobył. W. W. P. jest bodaj jedynym wyższym zakładem naukowym, w którym nie ukazało się porządkowe zarządzenie rektora. Jest uczelnią, której większość słuchaczy ma zapatrywania demokratyczne. Zmpowcy, którzy nie mają absolutnie żadnych wpływów, nie mogą przedsięwziąść żadnej akcji, gdyż odrazu następuje kontrakcja, której ci „odważni" członkowie ZMP. bardzo się obawiają. Ale jak wiadomo, faszyści mają różne metody walki. Nasi młodzi naśladowcy hitlerowców postanowili zaatakować uczelnię od zewnątrz.

Kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia uzbrojona bojówka, złożona z trzydziestu kilku łobuzów wpadła na uczelnię, wznosząc okrzyki: „precz z żydokomuną", „niech żyje przełom narodowy" itp.

„Bohaterzy" wpadli na wykład prof. Zielończyka. Zamiast przyjemnego powitania nastąpiło coś wręcz przeciwnego. Studenci rzucili się na nich z krzesłami. Widząc co się święci, młodzi agenci hitlerowscy poczęli uciekać. Ponieważ jednak poprzednio rzucali różne hasła, przeto na odgłos ich wybiegli studenci z innych sal wykładowych, którzy tych „bohaterów" uraczyli krzesłami, spluwaczkami i innymi przedmiotami. Atak został odparty, i ZMP został pobity. Jeden z kolegów wyraził się, że na nic poszło te 100 zł., które napewno przewódcy ZMP. wydali na wódkę dla swoih bojówkarzy, gdyż akcja młodych bojówkarzy zakończyła się kompromtacją ZMP.

Bezpośrednio po odparciu ataku, odbył się wiec, na którym przemawiali członkowie Sekcji Młodych Klubu Demokratycznego oraz członkowie Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Postanowiono bojkotować członków ZMP. Wiec wybrał delegację, złożoną z przedstawicieli wszystkich wydziałów, która ma się zająć sprawą niedopuszczenia do ataków bojówkarzy.

Kraków

Walka o obniżkę opłat

Hasło walki o poprawę bytu materialnego niezamożnej młodzieży akademickiej, a przede wszystkim hasło walki o obniżkę opłat akademickich, zginęło prawie zupełnie, w hałasie antysemickich wyczynów młodzieży faszystowskiej na naszych uniwersytetach. Zgadzamy się z tym, że sprawa opłat akademickich i w ogóle sprawa sytuacji materialnej studentów w pierwszym rzędzie należy nie do ideowych organizacji akademickich, ale do Bratniaków, tych studenckich związków zawodowych. Nie naszą jednak jest winą, że Bratniaki, opanowane przy pomocy znanych metod przez endeków, zajęte problemami tak „poważnymi" jak ghetto, nie znajdują czasu na takie „drobnostki", jak sprawa opłat akademickich. Paląca dla niezamożnej młodzieży akademickiej sprawa opłat leży odłogiem. Ghetto jest, ale opłaty nie zostały ani o grosz zmniejszone.

Tak wygląda sytuacja wszędzie, gdzie młodzież „narodowa" w organizacjach samopomocowych uzyskała głos decydujący. Tak jest także niestety w Krakowie, gdzie metropolita Sapieha przy pomocy kohort kleryków „wygrał" wybory dla młodzieży endeckiej. Niezamożny student U. J przez cały pierwszy trymestr czekał cierpliwie, aż endeccy wielmoże z Bratniaka zechcą sobie przypomnieć sprawę opłat akademickich. Czekał nadaremno. Dygnitarze endeccy zajęci robieniem „wielkiej polityki" antysemickiej oraz wyrzuceniem studentów demokratów z mieszkań bratniackich, nie znaleźli czasu na poruszenie tej sprawy.

Na początku grudnia trzy organizacje (ZNMA., PAML., ZPMD.), zwołały na uniwersytecie wielki wiec antyopłatowy. Rozrzucono ulotki, rozlepiono afisze. Wiec zapowiadał się manifestacyjnie. Dlatego może p. rektor Szafer na dzień przed wiecem uznał za stosowne zakazać wiecu, oświadczając równocześnie delegacji lewicowej młodzieży, że pozwolił na odbycie wiecu antyopłatowego organizacjom samopomocowym (czytaj młodzieży endeckiej). Okazało się, że endecki zarząd Bratniaka, dowiedziawszy się o wiecu antyopłatowym młodzieży lewicowej, w ostatniej chwili ocknął się, i nie chcąc pozwolić ubiec się organizacjom lewicowym, sam wniósł do rektora wniosek o zezwolenie na urządzenie wiecu antyopłatowego.

Wśród niezamożnej młodzieży akademickiej zapanowała konsternacja. „Jakto" — mówiono powszechnie — „endekom wolno, a nam nie wolno?" Jaskrawo stronnicze stanowisko p. rektora Szafera znalazło właściwe oświetlenie także w miejscowej prasie niezależnej. Pan rektor zrozumiał, że w swojej stronniczości posunął się za daleko i cofnął zezwolenie na wiec także młodzieży endeckiej.

Akademicka młodzież socjalistyczna nie dała jednak za wygraną. Za wszelką cenę postanowiła wykazać że demokratyczna młodzież akademicka w walce o swoje prawa nie cofnie się przed żadnymi przeszkodami. Wiec, który się nie mógł odbyć na uniwersytecie, postanowiono zwołać do Domu Górników. Przeszło 400 akademików zjawiło się na wiec.

Do zebranych przemówili: tow. tow. Dubiel (ZNMS), Wojtyga (ZNMS.), ob. ob.: Gajda (ZPMD.), Horbacki (SMS.), Pilc (Klub Demokratyczny). Zupełne zniesienie opłat akademickich będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy demokracja dojdzie do rządów. Już dziś jednak moglibyśmy uzyskać znaczną obniżkę opłat, gdyby ta młodzież akademicka w Polsce, która co najmniej połowę tej energii, którą dzisiaj poświęca walce o sprawy nieistotne (ghetto), poświęciła walce o obniżkę opłat. Walka o obniżkę opłat jest walką o dostęp do uniwersytetów dla synów robotniczych i chłopskich. Wstępem do zwycięskiej walki o obniżkę opłat akademickich, musi być wyrzucenie endeckich polityków z Bratniaka i oddanie go niezamożnej młodzieży akademickiej, dla której jest przeznaczony.

Taką była treść wszystkich przemówień, często przerywanych hucznymi oklaskami. W końcu uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się zniesienia wszelkich opłat dla synów robotników i urzędników, których dochód nie przekracza 2.000 zł. rocznie, oraz synów chłopów, mających mniej niż 5 ha gruntu. Rezolucja wzywa ogół młodzieży akademickiej do energicznej walki o realizację tych postulatów. Wiec zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru, Międzynarodówki i Gdy naród do boju. Po wiecu grupy młodzieży lewicowej demonstrowały przed uniwersytetem i Bratniakiem, śpiewając Czerwony sztandar, Gdy naród do boju oraz wznosząc okrzyki antyendeckie. Demonstrantów rozproszyło pogotowie policyjne, dokonując kilku aresztowań.

Wiec ten nie był pozbawiony pewnej symboliki. Niezamożna młodzież akademicka, chcąc radzić o swojej sytuacji, nie znalazła miejsca na uniwersytecie. Pan rektor nie pozwolił. Natomiast znalazła tu młodzież miejsce u robotników. I tak będzie zawsze. Niezamożna młodzież akademicka winna to zapamiętać. Jedynie w oparciu o siłę zorganizowanej klasy robotniczej i chłopskiej młodzież akademicka zdoła rozwiązać pozytywnie wszystkie stojące przed nią problemy.

Lwów

Ustąpienie rektora Kulczyńskiego

Po wielu bezskutecznych próbach rozwiązanie sytuacji wytworzonej na uniwersytecie lwowskim, rektor Kulczyński uznał za stosowne zrzec się swej godności. Rezygnacja ta została przyjęta. Prorektor natychmiast po tym nie omieszkał oficjalnie wprowadzić „zarządzeń porządkowych" o osobnych ławkach.

Prof. Kulczyński ogłosił w związku ze swym ustąpieniem list, będący aktem oskarżenia przeciw terrorowi i szantażowi nacjonalistycznemu na wyższych uczelniach. Protestuje w nim poza tym przeciw pozbawieniu nauki polskiej jej praw wolnościowych.

Wystąpienie prof. Kulczyńskiego nie powinno minąć bez echa. Jeżeli prof. Kulczyński pisze, że władze akademickie są bezsilne wobec terroru, to on — zdaniem naszym — tylko częściowo ma rację! Faktem jest, że władze te łatwo ulegają terrorowi, a tu i owdzie nawet chętnie idą mu na rękę. Tylko jednostki — coprawda coraz liczniejsze — mają odwagę przeciwstawić się mu. Może wystąpienie prof. Kulczyńskiego wywoła konsolidację tych elementów

Z Międzynarodowego Ruchu Akademickiego

BELGIA

W Brukseli odbyła się sesja Rady Naczelnej Międzynarodowego Zjednoczonego Porozumienia studentów Socjalistów.

Z ciekawszych uchwał i sprawozdań należy wymienić raport André Victor, który powrócił niedawno z Barcelony, Madrytu i Walencji. Wszyscy studenci hiszpańscy, znajdujący się po stronie legalnego rządu, — socjaliści wszystkich kierunków, anarchiści, republikanie, demokraci — zjednoczyli się w Związku Studentów Hiszpańskich, który liczy w tej chwili 15.000 członków. Wszyscy członkowie organizacji, którzy są w wieku poborowym nie wyłączając kierunków, są na froncie. Reszta zajmuje się dokształcaniem analfabetów i organizacją rozrywek kulturalnych dla żołnierzy.

Pozatym Porozumienie zajmowało się kwestią walki z faszyzmem na terenie międzynarodowym i doszło do wniosku, że należy jo prowadzić przez organizowanie studentów w Confédération Internationale des Etudiants (C. I. E.). Jeżeli idzie o Polskę, to jest to gorzka ironia, albowiem C.I. E niestety jest u nas reprezentowane przez domorosłych dyplomatów ze szkoły p. Becka, grupujących się w PAZZM „Liga".

ANGLIA.

Uniwersytecka Konfederacja Socjalistyczna zawarła porozumienie z Labour Party w ramach której studenci socjaliści, zachowując autonomię, będą pracowali dla socjalizmu.

Z drugiej strony Konfederacja wzmogła swą pracę na terenie Angielskiego Związku Studentów, wychodząc z założenia, że tylko wspólna praca wszystkich studentów bez różnicy poglądów, może dać wyniki z ich wspólnymi wrogami: bezrobociem i wojną.

SKANDYNAWIA

W Kopenhadze odbyło się zebranie Komitetu Koordynacyjnego socjalistycznej młodzieży skandynawskiej. Między innymi postanowiono urządzić wspólny kurs ideologiczny młodzieży ze wszystkich państw skandynawskich.

Nasz felieton

Niema rady na chamów!

Działo się to w pewnym państwie, o dźwięcznej nazwie Fatamorgana. Państwo to słynęło na całym świecie z gościnności, doskonałej wódki i mniej doskonałych uniwersytetów. Właśnie o tych uniwersytetach będzie mowa.

Otóż na uniwersytetach tego państwa działa się pewna rzecz dziwaczna. A mianowicie: podczas tego, gdy w Fatamorganii około 80% ogółu ludności należało do klas pracujących, było robotnikami i chłopami, a 20% tylko żywiło się tym, co tamte 80 wyprodukowało (byli to fabrykanci, obszarnicy, dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw, wysocy urzędnicy itd.) — to na uniwersytetach tegoż państwa rzecz przedstawia się akurat odwrotnie: mniej niż 20% studiujących — to byli synowie robotniczy i chłopscy, a ponad 80% akademików należało do klasy wyzyskiwaczy.

Otóż te 80% dbało o to, ażeby liczba ich się nie zmniejszała, wręcz przeciwnie, starali się osiągnąć całe 100% i dzieci proletariackie zupełnie wyrugować z wyższych uczelni. W tym celu ich tatusiowie, mający wielkie wpływy na rządy fatamorgańskie, ustanowili odpowiednio wysokie czesne, ażeby tamci nie mogli go opłacić. Gdy ktoś nie opłacił czesnego w terminie, wtedy po prostu skreślano go z listy studiujących. W ten sposób paniczykowie zwiększali swój stan posiadania i cieszyli się, że niedługo będą wyłącznymi panami wszechnic.

Ale pewna ilość, wprawdzie niewielka młodzieży robotniczej i chłopskiej wykazywała wyraźnie swoją złą wolę, trzymając się pazurami wyższych uczelni i za pomocą korek czy też innego rodzaju zarobków, o których się nie śniło filozofom opłacała czesne. Oczywiście, że tego rodzaju złą wolę należało ukarać. (Chamy, psiakrew, pchają się tam, gdzie ich nikt nie chce!). W tym celu paniczykowie uzbroili się w pałki i kastety i jak złapali jakiegoś syna robotniczego — to, nuże, go prać po pysku, aby mu się odechciało studiowania raz na zawsze. Ale i to nic pomogło. Chamy pchały się nadal i co więcej, mimo, że byli w mniejszości, ośmielili się nawet bronić. A że, wiadomo, syn robotniczy albo chłopski pięść ma ogromną, to zdarzało się również, że niejeden paniczyk tak oberwał po pysku, że później różne ciotunie miesiącami całymi opatrywały go, opłakiwały i miały tematy do rozmów: — Ach, moja pani, co te chamy się na tych uniwersytetach tak rządzą, naszego Zdziśka, omal o co nie zamordowali!

Jako się rzekło, chamy mimo wszystko uparcie trzymały się wyższych uczelni. Wtedy pomyślano, co by tutaj zrobić, jak zaradzić. I wymyślono.

— Ghetto!

W Fatamorgonii były również mniejszości narodowe. Sięgały nawet 1/3 ogółu ludności. Wśród tych mniejszości byli, tak samo, jak w większości, wyzyskiwacze i wyzyskiwani, fabrykanci i robotnicy. Przedstawiciele uniwersyteckiej większości pomyśleli sobie: jeśli powiemy, że jedna z mniejszości, powiedzmy Zulusi, są winni temu, że w kraju jest bieda, że chamy nie mają co jeść i że nie mogą chodzić na uniwersytet, wtedy tamci uwierzą, zaczną się prać po gębie z Zulusami, zamiast nas prać po pysku. Zulusi będą się bronili i wtedy pozbędziemy się jednych i drugich. Wprawdzie niejeden z bogatych Zulusów gra nieźle w bridża, wprawdzie z ojcem niejednego Zulusa się handluje i wprawdzie niejedna Zuluska, jest niczego, niczego, a nawet i owszem, ale trudno. To będzie nasza ofiara na ołtarzu wiedzy.

I rozpoczęto kampanię. Na uniwersytetach zaczęto prać Zulusów po gębach, w swoich pismach pisano, że wszystkiemu są winni Zulusi, zaczęto żądać osobnych miejsc dla Zulusów. Słowem — frontem do Zulusa. A tatusiowie powiedzieli — Zulusi — owszem. My, jak byliśmy młodzi, też walczyliśmy z Zulusami. Obecnie wprawdzie wolimy z nimi robić geszefty, ale jedno drugiemu nie szkodzi. I tatusiowie fabrykanci, obszarnicy przypuścili szturm generalny. Zaczęli przez swoich przedstawicieli naciskać rektorów uniwersytetów, ażeby ci zaprowadzili ghetto dla Zulusów. Rektorowie nie śmieli protestować przeciw temu i posłusznie ghetto zaprowadzili. Wprawdzie jeden rektor nie chciał się na ghetto zgodzić, ale wtedy zmuszono go do ustąpienia, a prorektor już się nie sprzeciwiał i posłusznie ghetto wprowadził.

A więc w porządku. Ghetto już jest. I teraz przedstawiciele uniwersyteckich 80% czekali na efekt. Czekali, ażeby te 20% zaczęło się za łby brać z Zulusami. A wtedy będzie się można jednych i drugich pozbyć. Ale te chamy wykazały jak najdalej idącą bezczelność i zamiast prać się z Zulusami, dalej prały po pysku 80-procentowych większościowców. I co więcej, przeszli do ofensywy. Odparli, że to ghetto dla Zulusów — to stary kawał z siwą brodą, że tu nie chodzi o Zulusów, ale o to, żeby oni mogli studiować. I, że będą studiować. I, że wyższe uczelnie winny być przeznaczone dla dzieci robotników i chłopów. I, że żądają w tym celu bezpłatnych studiów. I jeszcze, jeszcze. Że mają w ogóle dość fabrykantów i obszarników. Że chcą władzy w państwie. Straszne rzeczy.

Tak, psiakrew — nie ma rady na chamów.

Jerzy Rawicz.

Poświąteczna niespodzianka

Studentów Wszechnicy spotkała po zakończeniu ferii przykra niespodzianka. Władze zarządziły nie wpuszczanie na uczelnię tych, którzy nie opłacili II raty. Wskutek tego, dn. 17 b. m. około 300 studentów nie zostało wpuszczonych na wykłady i zajęcia. Zarządzenie to, godzące jedynie w niezamożną młodzież, wywołało zrozumiałe rozgoryczenie i oburzenie.

(Dokończenie ze strony 3-ciej).

Chłopi i robotnicy czytają dużo, czerpiąc tam swoje wskazania.

Dla człowieka, który pisze, potrzebna jest wolność, szeroki oddech. To znaleźć może tylko w obozie demokracji.

Po drugiej stronie barykady — to obóz jałowy, opustoszały, obóz nadętych wielkości. Dziś już czas na twardą robotę. Twardo należy stanąć w szeregach robotników i chłopów i wytężając wszystkie siły do walki o wyzwolenie.

MÓWCA ZNMS-u

Jako ostatni mówca zabrał głos *tow. Władysław Pietrzykowski* imieniem ZNMS-u.

Omówił szeroko problem młodego pokolenia, jego warunki egzystencji i pracy, które w ustroju kapitalistycznym zostały doprowadzone do najgorszej wegetacji. Kryzys gospodarczy wycisnął straszne piętno na młodym pokoleniu, spadając całym ciężarem na barki klasy pracującej. Inaczej pokonuje trudności człowiek starszy, inaczej młody. Największa ilość samobójstw rekrutuje się z szeregów młodych. Gdy się doda do tego jeszcze, że polskie pokolenie młode żyje w warunkach specjalnych, które go deprawuje w zastraszający sposób, widać całą grozę położenia. Tymczasem ten stan rzeczy ma stałą tendencję pogorszenia się. Młode pokolenie mimo wszystko nie pójdzie za faszyzmem, totalizmem, antysemityzmem. Polska znajduje się w przededniu dużych rozstrzygnięć. Z jednej strony następuje koncentracja faszyzmu, z drugiej — koncentracja demokracji walczącej. Obok *P.P.S. i Stronnictwa Ludowego staje obecnie Klub Demokratyczny.*

Pokolenie starsze dało Niepodległość, pokolenie młode wywiąże się z obowiązku na nim ciążącego, dając nowy, lepszy ustrój demokratyczny, oparty na sprawiedliwości społecznej.

ZAKOŃCZENIE ODCZYTU

Na zakończenie odśpiewano Czerwony Sztandar, Międzynarodówkę i „Gdy naród do boju", wznosząc okrzyki na cześć Polski Demokratycznej, rządu Ludowego, frontu demokratycznego, czerwonej Hiszpanii.

INCYDENT

Sprawozdanie powyższe musimy uzupełnić oświetleniem przykrego incydentu, jaki miał miejsce w czasie przemówienia ob. Z. Gralińskiego. Z grupy słuchaczy, którzy nie solidaryzowali się ze stanowiskiem mówcy wobec ruchu komunistycznego i ZSRR, część nie zadowolenie swe wyraziła okrzykami i przerywaniami.

Powstało zamieszanie, które musiała zlikwidować milicja.

Zachowanie się tej części publiczności, która spowodowała przykry incydent, świadczy o niskim poziomie kultury politycznej i braku wyrobienia.

AKADEMICKI DODATEK „ROBOTNIKA" REDAGUJE KOMITET WARECKA 7.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.